GLOBALNIE · ANALIZA

PODWYŻKA CENY ZA IZRAELSKIE ATAKI W SYRII

Paweł Rogiewicz · 28 stycznia 2022

Izraelskie operacje na terytorium Syrii stały się bliskowschodnią rutyną. Regionalne media wypełnione są informacjami o kolejnych atakach Sił Obronnych Izraela wymierzonych w cele w Syryjskiej Republice Arabskiej. Tego typu operacje wojskowe są elementem długofalowej polityki obronnej realizowanej przez decydentów w Izraelu.

Syryjski kierunek operacyjny

Uderzenia wyprzedzające, bo tak często są określane, mają na celu zniwelowanie wrogiego potencjału militarnego na terytorium sąsiedniego państwa. Mówiąc o wrogim potencjale, mam na myśli nie tylko siły zbrojne kontrolowane przez prezydenta Bashara al Asada, lecz także irańskie jednostki wojskowe, w szczególności oddziały specjalne i szyickie milicje. Za najważniejszą i najsilniejszą z nich można uznać libański Hezbollah, który w Syrii realizuje określone przez Teheran cele m.in. zwalczanie komórek Państwa Islamskiego, zabezpieczanie strategicznych szlaków komunikacyjnych oraz wspieranie sił wiernych reżimowi Asada w walce z frakcjami opozycyjnymi.

Wzmacnianie i rozszerzanie siatki proirańskich ugrupowań w regionie jest uznawane przez władze państwa żydowskiego za żywotne zagrożenie. W związku z tym izraelskie lotnictwo bardzo często bombarduje bazy tych ugrupowań, składy amunicji, a także atakuje konwoje dostarczające im broń oraz zaopatrzenie. Według Amerykanów siły Izraela w 2017 r. ponad 100 razy zaatakowały konwoje przewożące uzbrojenie dla Hezbollahu. Mowa tu o jednostkach Partii Boga rozlokowanych w Syrii oraz o dostawach, które miały dotrzeć do Libanu. Ponadto, jak podaje szef sztabu IDF generał Gadi Eizenkot, Izrael do stycznia 2019 r. atakował irańskie cele w Syrii kilka tysięcy razy. Bombardowania, czy tzw. rajdy sił specjalnych, są szczególnie ważne z izraelskiej perspektywy, gdyż Syrię uważa się za jeden z kierunków, skąd może nastąpić uderzenie w przypadku potencjalnego konfliktu z Iranem.

CZYTAJ TAKŻE: Arabska gra o Syrię

Zagrożenie z północy

Proirańskie bojówki nie są jedynymi celami dla izraelskiego wojska. Dowództwo IDF-u zapewne zdaje sobie sprawę z potencjału, jakim dysponuje armia północnego sąsiada. Choć zdolności ofensywne Damaszku są nieporównywalnie mniejsze od izraelskich, to nie można całkowicie lekceważyć potencjału militarnego Syrii. Izraelskie wojsko nie analizuje potencjalnego uderzenia z kierunku syryjskiego, jako autonomicznej kampanii wojskowej. W tym przypadku rozważania skupiają się na roli, jaką może odegrać Syria w przypuszczalnym konflikcie Izraela z Iranem. Pod uwagę brany jest nie tylko scenariusz pełnoskalowej wojny z Teheranem, ale i możliwość konfliktu zbrojnego o niskiej intensywności.

> Syryjskie wojsko dysponuje potencjałem rakietowym, który może zagrozić Izraelowi, zwłaszcza jego północnym regionom. Ponadto obrona przeciwlotnicza Syrii może przekierować swoje zainteresowanie w całości na izraelskie lotnictwo, które mogłoby mieć spore problemy w przedzieraniu się przez tamtejszą przestrzeń powietrzną.

Warto wspomnieć też incydent z kwietnia 2021 roku, kiedy rakieta wystrzelona z Syrii przeleciała całe terytorium państwa żydowskiego i eksplodowała w pobliżu infrastruktury nuklearnej w mieście Dimona. Podniosło to alarm w kręgach wojskowych, gdyż nie spodziewano się możliwości przedarcia przez system obrony powietrznej w całym kraju i dotarcia w pobliże najbardziej chronionych obiektów. Reakcją na ten incydent było wzmocnienie obrony przeciwlotniczej w Dimonie oraz kontruderzenia w baterie rakietowe rozmieszczone w Syrii, skąd został wystrzelony pocisk.

Izraelskie lotnictwo, które od lat przeprowadza uderzenia na obronę przeciwlotniczą w Syrii, ćwiczy przy okazji walkę z takimi systemami w wydaniu irańskim. Oczywiście potencjał Islamskiej Republiki jest dużo większy i bardziej zaawansowany technologicznie. Nie zmienia to faktu, że Izraelczycy podwyższają swoje umiejętności w warunkach bojowych, hołdując zasadzie „trening czyni mistrza". Ma to pozwolić na ograniczenie potencjalnych strat w sprzęcie i ludziach, kiedy izraelskie lotnictwo będzie atakować cele na terytorium Iranu.

Rosjanie w Syrii

Istotnym aspektem jest także obecność sił Federacji Rosyjskiej w Syrii. Stanowi ona pewien problem dla Izraela, któremu na pewno nie zależy na napięciach dyplomatycznych i konfrontacji z rosyjskimi systemami obronnymi. Do niebezpiecznego wydarzenia doszło w 2018 r., kiedy syryjska obrona przeciwlotnicza zestrzeliła rosyjski samolot wojskowy z 14 żołnierzami na pokładzie. Doszło do tego przez pomyłkę w związku z chaosem wywołanym izraelskim atakiem na cele w Latakii. Co ciekawe, na początku grudnia IAF (*Israeli Air Force*) uderzyły w port morski w Latakii będący główną bazą wojsk Federacji Rosyjskiej. Według syryjskich mediów atak nastąpił znad Morza Śródziemnego. W wyniku tej ofensywy w mieście wybuchł pożar, który jednak udało się w miarę sprawnie ugasić.

Izraelski punkt widzenia

Dowództwo wojskowe w Jerozolimie doskonale zdaje sobie sprawę, że wymiana ciosów z Teheranem wiąże się z uruchomieniem całej siatki szyickich milicji, które będą miały za zadanie prowadzenie działań asymetrycznych uderzających w Izrael. Za najgroźniejszego przeciwnika uważa się Hezbollah posiadający olbrzymi potencjał ofensywny, w szczególności rakietowy. Jest on zdecydowanie bardziej zaawansowany technologicznie i większy liczebnie od tego, jakim dysponuje Hamas. Według szacunków izraelskich wojskowych Partia Boga jest zdolna do wystrzeliwania około 2 tys. rakiet dziennie. Dlatego właśnie ostatnio przeprowadzono ćwiczenia symulujące wybuch tzw. *wojny północnej*, gdzie potencjalnym przeciwnikiem byłby Hezbollah. Warto podkreślić fakt podnoszenia w izraelskich mediach tematyki konfliktu zbrojnego z Iranem. Na uwagę zasługuje wypowiedź ministra finansów Awigdora Libermana, który zaznaczył, jakoby taka wojna była tylko kwestią czasu. Na wielu portalach informacyjnych pojawiły się analizy potencjalnego uderzenia na Islamską Republikę, zwłaszcza w infrastrukturę jądrową tego kraju. Ukazały się także liczne scenariusze ataku odwetowego ze strony Teheranu.

CZYTAJ TAKŻE: Syria manifestuje swoją suwerenność

Iran nie odda Syrii

Choć uderzenia wyprzedzające na terytorium Syrii są nielegalne w świetle prawa międzynarodowego, to Stany Zjednoczone, będąc najważniejszym sojusznik Izraela, do tej pory z aprobatą podchodziły do tego typu operacji wojskowych. Wynika to z faktu, iż administracji amerykańskiej zależy na tym, aby jak najbardziej osłabić wpływy Iranu w regionie. Mimo tych zamierzeń, w ostatnich miesiącach docierają komunikaty podkreślające zagrożenie płynące z faktu umacniania się proirańskich jednostek paramilitarnych na północnym kierunku operacyjnym. Izrael chciałby oczywiście całkowitego wyrzucenia Teheranu z Syrii, jest to jednak bardzo mało prawdopodobne, a wręcz niemożliwe. Wynika to z faktu ogromnego znaczenia geopolitycznego tego państwa dla Iranu. Syria stanowi jeden z ważniejszych elementów politycznej układanki, która ma doprowadzić do dominacji Islamskiej Republiki w regionie. Nie wydaje się, aby rządzący Iranem brali w ogóle pod uwagę scenariusz, gdzie odpuszczają walkę o ten fragment Bliskiego Wschodu. Zwłaszcza że kraj rządzony przez Asada wpisuje się w ich geopolityczną koncepcję tzw. *szyickiego półksiężyca*.

Wojny nie ma, a ciosy padają

Izraelska „wolna amerykanka" na terenie swojego sąsiada może jednak zostać stopniowo wyhamowana ze względu na bolesne ciosy odwetowe. W mediach głównego nurtu rzadko przebijają się informacje o atakach informatycznych na Izrael lub o działaniach sabotażowych wymierzonych w to państwo. Jednym z kluczowych wymiarów rywalizacji na linii Teheran-Jerozolima jest tzw. *wojna morska*. Według amerykańskich doniesień od 2019 r. Izrael dokonał 12 ataków na irańskie statki na Bliskim Wschodzie. Głównymi celami tych tajemniczych incydentów są jednostki transportujące ropę naftową lub broń. Władze w Teheranie, chcąc ominąć międzynarodowe sankcje, transportują „czarne złoto" nielegalnymi kanałami do innych państw. Ten proceder jest o tyle istotny, iż pozwala Iranowi na podreperowanie finansów i gospodarki, będącej pod stałą presją wynikającą z sankcji i izolowania tego kraju na arenie międzynarodowej.

> **Statki transportujące irańską ropę lub broń dla szyickich milicji zwykle ulegają poważnemu uszkodzeniu w niewyjaśnionych okolicznościach. Oczywiście decydenci w Teheranie nie mają wątpliwości, że za tymi zaczepnymi akcjami ofensywnymi stoją Izraelczycy, którzy w ten sposób uderzają w mocno nadwyrężoną gospodarkę Islamskiej Republiki. Naturalnie strona izraelska dementuje wszystkie oskarżenia pod swoim adresem.**

Ciekawą kwestią jest fakt, iż znaczna część statków, jakie transportowały ropę lub broń z Iranu, nie pływa pod banderą tego państwa. Często wykorzystuje się tzw. *False flag*, czyli fałszywe bandery lub następuje przeładunek towaru na otwartym morzu, co czyni wówczas te jednostki łatwym celem. Taka praktyka wynika m.in. z tego, że opisane działania są nielegalne, zwłaszcza transport broni dla ugrupowań takich jak Ruch Hutich w Jemenie.

Część ekspertów uważa, że władze państwa żydowskiego decydują się na tak agresywne działania, gdyż mają nadzieję na sprowokowanie Iranu do poważnego odwetu, który mógłby storpedować pokojową

próbę zawarcia nowej umowy nuklearnej. Trzeba jednak pamiętać, że Teheran nie pozostaje dłużny i z pomocą swoich jednostek specjalnych lub niepaństwowych sojuszników w regionie dokonuje ataków na jednostki pływające przeciwnika. Przykładem takiego odwetu jest atak na tankowiec Mercer Street w lipcu tego roku na wodach Morza Arabskiego. Według armatora jednostka została zaatakowana aż dwukrotnie, a w wyniku wrogich działań zginęły dwie osoby. Wówczas oskarżenia szybko padły na Iran, którego władze rzecz jasna zaprzeczyły tym doniesieniom. Wymiana takich ciosów nie doprowadzi oczywiście do kinetycznego starcia między tymi dwoma aktorami, jednak jest skutecznym narzędziem do wywierania presji na oponenta. Ponadto stanowi duże obciążenie finansowe dla strony zaatakowanej. Innym elementem wywierania presji są liczne operacje ofensywne w cyberprzestrzeni. Izrael wielokrotnie oskarżał irańskich hakerów o ataki na systemy infrastruktury krytycznej. Operacje w cyberprzestrzeni mogą generować ogromne straty finansowe i przynajmniej częściowy paraliż systemu odpornościowego państwa. Teheran posiada więc narzędzia pozwalające mu skutecznie rywalizować i oddziaływać na swoich przeciwników.

Iran i USA nie chcą wojny

Kolejną kwestią jest narażenie amerykańskich sił stacjonujących w regionie na bezpośrednie ataki odwetowe ze strony proirańskich milicji oraz samego Iranu. 20 października 2021 roku nastąpił atak na amerykańską bazę Al-Tanf w Syrii. Do uderzenia wykorzystano pięć dronów samobójców. Nikt nie został wówczas ranny, jednak, jak podaje amerykański wywiad, była to bezpośrednia odpowiedź Iranu na ataki przeprowadzone przez Izrael. W takiej sytuacji nasuwa się pytanie, czy decydenci w Teheranie obrali taktykę uderzania w siły USA w odpowiedzi na operacje izraelskie? Taka decyzja ze strony Iranu rodzi poważne konsekwencje i może doprowadzić do niechcianej przez Teheran, otwartej konfrontacji zbrojnej ze Stanami Zjednoczonymi.

> Należy mieć na uwadze, że Teheran nie ma całkowitej kontroli nad wszystkimi milicjami w regionie, te podmioty mogą przeprowadzać drobne operacje na własną rękę. Oczywiście w przypadku działań na większą skalę, mogących doprowadzić do poważnej eskalacji, zgoda Iranu jest raczej niezbędna.

Jest to szczególnie ważny aspekt, gdyż administracja w Białym Domu stara się doprowadzić do zawarcia nowego porozumienia nuklearnego z Iranem, a wzrost napięć militarnych między tymi państwami mógłby poważnie zaszkodzić tym próbom. Oczywiście taki scenariusz byłby na rękę władzom Izraela, które starają się storpedować pokojowe rozmowy z Teheranem. Prezydent USA może jednak zacząć wywierać presję na Izraelczyków, aby ci znacząco ograniczyli swoją aktywność militarną w regionie. Co ciekawe 24 listopada media podały informację o kolejnym ataku izraelskich sił na cele położone w centralnej części Syrii. Ponadto w bliskowschodnich mediach pojawiają się głosy, że poszczególne państwa regionu mogą zacząć prowadzić politykę umacniania władzy Bashara al Asada, a tym samym osłabiania wpływów obcych aktorów. Takie odważne tezy zaczęły przebijać się po spotkaniu ministra spraw zagranicznych Zjednoczonych Emiratów Arabskich właśnie z Asadem. The Jerusalem Post podaje, iż zmiana polityki państw Zatoki Perskiej w stosunku do Syrii może przyczynić się także do zmiany w polityce Izraela. Zwłaszcza że Jerozolimie będzie zależeć na rozwoju współpracy z państwami arabskimi po pod-

pisaniu porozumień abrahamowych.

CZYTAJ TAKŻE: Koniec ery Netanjahu. Polakożerczy duet na czele Izraela

Przewidywania

Środowisko bezpieczeństwa na Bliskim Wschodzie zmienia się bardzo dynamicznie. Znaczna część bardzo ważnych decyzji dotyczących równowagi sił jest uzgadniana, poza tym obszarem świata, mowa tu m.in. o porozumieniu nuklearnym. W perspektywie przenoszenia ciężaru amerykańskiej uwagi na Pacyfik wydaje się, iż decydenci zasiadający w Białym Domu będą starali się dążyć do deeskalacji potencjalnych napięć w regionie. Stabilizacja regionu jest dla Amerykanów bardzo ważna, zwłaszcza gdy muszą uważnie przyglądać się poczynaniom Pekinu i równoważyć chińskie wpływy w innych częściach świata. Rodzi się jednak pytanie, czy USA będą w stanie wywrzeć taką presję na Izrael, aby ten nie wykonywał ruchów mogących narazić ich wysiłek dyplomatyczny? Wydaje się to dyskusyjne, z pewnością Waszyngton nie będzie w stanie całkowicie kontrolować poczynań państwa żydowskiego.

fot: pixabay

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/podwyzka-ceny-za-izraelskie-ataki-w-syrii/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć